

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 55

## Opozycja demonstracyjnie opuściła Sejm na czas omawiania ustaw o zgromadzeniach i ustroju szkolnictwa

### BURZA W SEJMIE

Donieśliśmy w części nakładem o niezwyklej burzy na posiedzeniu Sejmu, jaka rozspętała się w późniejszych godzinach wieczornych w związku z wnioskami o konfiskatach prasowych i nauczycielach wyborczych.

Podczas ostrego przemówienia p. Trampczyńskiego powstała wrzawa. Wśród okrzyków, bicia w pulpity, pos. Rybarski dał znak p. Trampczyńskiemu, by opuścił trybunę. Cała opozycja wraz z mniejszością narodową opuściła salę posiedzeń.

W obecności jedynie posłów, reprezentujących Bosp. Blok, przyjęto резолюcję komisji, o przejściu do porządku dziennego nad wnioskami opozycji o konfiskatach, a następnie o nadużyciach wyborczych.

### POSIEDZENIE KLUBÓW OPOZYCYJNYCH

Po onegdajszych awanturach o czekiwano wczorajszego posiedzenia Sejmu z dużym zainteresowaniem. Wszystkie kluby opozycyjne odbyły przed poaniem posiedzenia celem zajęcia stanowiska wobec zarządzeń marszałka Sejmu. W kuluarach stało się wiadomem, iż wszystkie kluby opozycyjne uzgodniły tekst wniosku, który złożono na wczorajszym posiedzeniu Sejmu o wyrażenie wotum nieufności marsz. Sejmu dr. Świtalskiemu.

### Strajk elektryczny rozszerza się w całej Polsce

Z całej Polski napływają wiadomości, że odbiorcy elektryczności buntują się przeciw drożym prądowi. Za przykładem Piotrkowa, który pierwszy dał hasło walki i przestał korzystać z sieci elektrycznej, poszły inne miasta. Wczoraj zastrajkował Tomaszów Mazowiecki. Wszystkie wystawy i mieszkania były oświetlone naftą, gazem względnie świecami. Posiedzenie rady miejskiej odbyło się również przy świecach. Zastrajko wało także Radomsko. Wilno gotowe jest zaprzestać korzystania z prądu, jeśli cena nie zostanie obniżona. To samo zapowiedziano w Przemyslu, Kaliszu i Radomiu. Kupiectwo częstochowskie nie oświetla swych sklepów i sztydów światłem elektrycznym. W najbliższym czasie cała Częstochowa przystąpi do energiczniejszej akcji.

### Trzy orary potwornych zbrońarzy

Przed kilku dniami donieśliśmy o tragicznym wypadku, jaki zdarzył się w Brzezynie koło Skarżyska. Oto w nadbudówce szkoły powszechnej wybuchł pożar: w płomieniach spłonął nauczyciel Jellinek, jego żona i 12-letnia córka.

W związku z tą sprawą otrzy mamy informację, że Jellinek wraz z rodziną zginęli z rąk bandytów, którzy dla zatarcia śladów wnieśli pożar.

Niewątpliwie śledztwo wyjaśni tę okropną tragedię.

### PORZĄDEK, BEZPIECZENSTWO WOLNOŚĆ ZGROMADZEN

Na wstępie posiedzenia pos. Zdzisław Stronicki (BB) referował rządowy projekt ustawy o zgromadzeniach. Mówca uważa, iż projekt obecny w swej tendencji przynosi znaczne ulgi w zakresie obowiązujących przepisów dla niektórych obywateli. Z kolei przechodzi do omówienia projektu i uważa, iż godzi on interes publiczny z prawami obywateli, daje władzom administracyjnym to, co jest niezbędne dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa, zaś obywatelom najdalej posunie tą wolność zgromadzenia się.

### DEKLARACJA KLUBÓW OPOZYCJI

Na trybunę wchodził pos. Róg (Str. Lud.) i składa imieniem swego klubu PPS, Ch.D. i NPR deklarację, w której oświadcza, iż od chwili zebrania się obecnego Sejmu, powołanego do życia w drodze znanych „wyborów brzeskich” praca opozycji na terenie parlamentarnym była uniemożli-

wiona. Jeśli opozycja pozostała w Sejmie, uczyniła to w przekonaniu, iż obowiązkiem jej jest korzystać z jedynej jeszcze dostępnej trybuny wolnego słowa i uświadamić masy chłopskie i robotnicze o istotnym stanie rzeczy. Próby pracy ustawodawczej opozycji okazały się bezowocne, wnioski były odrzucane. Dalej deklaracja oświadcza, iż ostatnio zgłoszone projekty ustaw o zgromadzeniach, ustroju szkolnictwa i samorządzie mają na celu ugruntowanie systemu dyktatury w Polsce. Wobec takiego stanu rzeczy na znak protestu wobec całego społeczeństwa opozycja opuściła salę obrad podczas omawiania projektów ustaw o zgromadzeniach i ustroju szkolnictwa.

Z kolei ostro krytykował ustawę o zgromadzeniach pos. Winarski (Kl. Nar.). Dyskusja trwa.

### WNIOSEK NIEUFNOŚCI DLA MARSZAŁKA SEJMU

Zgłoszony wczoraj przez wszystkie kluby opozycyjne wniosek nie

ufności dla marsz. Sejmu, umotywowany jest tem, że obowiązkiem marsz. Sejmu jest czuwanie nad porządkiem i spokojem obrad, a obecny marszałek bezkarnie toleruje zachowanie się niektórych posłów z BB i wskazuje, że szcze gólny wyraz stronniczości marszałka ujawnił się na posiedzeniu z dnia 22 b. m.

### W KOMISJI BUDŻETOWEJ

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej przyjęto rządowy projekt, zmieniający ustawę emerytalną z kilkoma poprawkami BB, uzgodnionymi z Rządem. Opozycja nie brała udziału w posiedzeniu.

### W KOMISJI OŚWIATOWEJ

Na posiedzeniu komisji oświatowej toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusja nad rządowym projektem o szkolnictwie prywatnym. M. inn. przemawiał wiceamin. Pieracki, który polemizował z listem episkopatu w tej sprawie.

## SKRÓTY

Dr. Goebel jeden z przywódców partii narodowych socjalistów ogłosił wczoraj, iż Adolf Hitler zgłasza swą kandydaturę na prezydenta Rzeczy Niemieckiej.

Wczoraj o godz. 5.45 popoł., w Berre (Francja) dostrzeżono na wysokości 20 mtr. mały samolot, który w pewnym momencie stracił równowagę i spadł. Z pod rozbitego samolotu wydobyto pilota ze zdruzgotaną czaszką. Jak się okazało, jest to lotnik irlandzki L. Scally, który zamierzał dokonać lotu nad morzem Śródziemnym.

W Watykanie w bożniej klatce scho dowej jednego z budynków znaleziono duży szumek. Komisja techniczna po leciła umocnienie ścian.

Do Londynu przybył ks. Lennert, wnuk króla szwedzkiego, tu bowiem odbędzie się ślub księcia z córką architekta szwedzkiego. Król udzielił pozwolenia na ślub, pod warunkiem, że książę zrzeka się przywilejów królewskich.

### Sowiety zgłosiły projekt rozbrojenia

Delegacja sowiecka zgłosiła w biurze konferencji rozbrojeniowej projekt rozbrojenia. Według tego projektu, państwa, mające siły zbrojne ponad 200 tys. ludzi, zmniejszają je do 100 tys. ludzi, państwa o mniejszej sile zbrojnej zmniejszają siły zbrojne proporcjonalnie. Podobnie projekt omawia (według sporządzonych tabel) rozbrojenie na morzu i w powietrzu.

Poza tem projekty rozbrojenia zgłosiło szereg innych państw.

### Zamiecie i huragany na wschodzie Polski

Depesze ze wschodnich połaci Polski donoszą o gwałtownych zamieciach. W Wilnie śnieżycą zasypała śnieg, tak, że z trudem oczyszczono zagrożone odcinki pługami. Mimo to wiele pociągów przyszło ze znacznym opóźnieniem.

Pod Lwowem śnieg uniemożliwił komunikację autobusową. W powiatach dziśńskim, mołodeczańskim i wołyńskim śnieżycą wraz z silną wichurą poczyniły wiele szkód. Huragan powyrwał drzewa, słupy telegraficzne i pozrywał dachy z wielu domów.

### Tablica pamiątkowa na Politechnice w Zurichu ku czci Prezydenta Narutowicza

GENEWA. (P.A.T.). W sobotę odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci prezydenta Narutowicza w auli Politechniki w Zurichu, w której prezydent Narutowicz był w ciągu wielu lat profesorem.

W uroczystości tej wziął udział min. Zaleski, który reprezentował P. Prezydenta Rzeczy Polskiej, gen. Burhardt - Bukacki, reprezentujący P. Marszałka Piłsudskiego.

### Zaszczytna porażka

DETROIT. (Ameryka). Reprezentacyjna drużyna hokejowa Polaków przegrała mecz z zespołem „White Star”, złożoną z samych Kanadyjczyków. Po równorzędnej grze, Polacy ulegli w stosunku 0:2. Jest to wynik b. zaszczytny dla naszych olimpijczyków.

## GIEŁDA

Obroty małe. Dolar 8.87 i trzy czwarte.

## Dwie śmiertelne ofiary

### drugiego starcia strajkujących górników z policją

Onegdaj doszło znów do krwawego zajścia, tym razem w „Czeładzi” w czasie wiecu, na którym przemawiała jedna z działaczek komunistycznych. Policja zaatakowana została przez uczestników wiecu gradem kamieni oraz kilkunastu strzałami rewolwerowymi. Gdy salwa ostrzegawcza w powietrze nie pomogła i strzały rewolwerowe nie ustawały, policja zmuszona

była zrobić użytek z broni. Jeden z demonstrantów został za bity, jeden ciężko ranny. Nazwiska zabitego dotychczas nie stwierdzono. Ranny, jak się okazało, znany działacz komunistyczny Antoni Bartosik, przewieziony do szpitala zmarł.

W związku z zajściami policja dokonała szeregu aresztowań, m. in. agitatora komunistycznego z Dąbrowy Górniczej, S. Oj siza.

Posel Rożek, jak się okazuje, w pierwszych dniach strajku został dotkliwie poturbowany na wiecu i poważnie chorego przewieziono do Warszawy.

Wczorajszy dzień upłynął spokojnie. Czynne są tylko kopalnie prywatne.

Wczoraj przybył do Zagłębia Dąbrowskiego b. min. Moraczewski na zaproszenie Zw. związków zawodowych.

## Armia japońska rozbita

### Chińczycy szykują się do przeciwnatarcia

Otrzymane ostatnio wiadomości z terenu wojny na Dalekim Wschodzie wykazują coraz wyraźniej, iż Chińczycy nie tylko skutecznie opierają się atakom Japończyków, ale odnoszą szereg walnych zwycięstw.

Według doniesień agencji Reutersa w Szanghaju, po wczoraj-

szej całodziennej bitwie wojska japońskie zostały rozbite i musiały cofnąć się od granic koncesji międzynarodowych pod Szanghajem.

Bitwa miała niezwykle krwawy przebieg. Po obu stronach padła olbrzymia liczba zabitych i rannych, których liczą na ty-

siące. Pole wyścigowe na przedmieściu Szanghaju, jak opisują korespondenci wojenni, pokryte jest całe trupami mężczyzn, dzieci i kobiet.

Na dzień dzisiejszy przewidziany jest generalny kontratak Chińczyków na pozycje japońskie.

## Pociąg osobowy wpadł na drezinę

### Jadący nią kolejarz ranny, żona zabita

ŁÓDŹ. (P.A.T.). Pod Wieluńem wydarzył się wczoraj wypadek, którego ofiarą padł dorozorca przewozów kolejowych, Edward Podlasiak oraz żona je

go, Anna. Mianowicie około godziny 10 wieczorem Podlasiakowie udali się drezyną do najbliższej stacji. W pewnej chwili wpadł na drezinę pociąg osobowy. Lokomotywa zdruzgotala

drezinę, łamiąc Podlasiakowi oboje ręce i nogi. Został on odwieziony do szpitala w Częstochowie. Żona jego zginęła na miejscu.

## Przedownik policji strzelił do kolegi

### poczem popełnił samobójstwo

Wczoraj o godz. 9.15 instruktor Powiatowej Policji Państwowej w Krosnie, przedownik Felician Bojko, dokonał zamachu morderczego na życie pracują-

cego w Powiatowej Komendzie Policji Państw., w referacie gospodarczym przedownika J. Florke, którego wystrzelał z rewolweru zranił ciężko w lewą

rękę, powodując złamanie kości, poczem wystrzelał w skroń i pozabawił się życia. Powodem zamachu i samobójstwa były nieśnaski na tle osobistym.



# Strzały do teściowej

Por. Paszkowski skazany na pół roku twierdzy

Za strzały do teściowej odpowiadał wczoraj przed sądem wojskowym porucznik Bronisław Paszkowski, lat 34. Teściową swą, p. Warpechowską, uważał za główną sprawczynię niesnasek małżeńskich i obwiniał, że zmusiła go w swoim czasie do posłubienia swojej córki. Na tem tle miał do teściowej największą urazę.

Ponadto p. Warpechowska lu-

biła wydziwiać, że inne żony oficerskie mają luksusowe auta i piękne futra, a jej córka nic. Na co porucznik odpowiadał:

— Coż to, mam iść kraść?

Sam por. Paszkowski nie był bez grzechu. Jako ojciec nieślubnego dziecka, musiał płacić alimenty i o to też były często awantury. Usposobienia popędliwego i miękkiego charakteru, nie umiał opanować.

Kiedy indziej przywiózł dla córeczki sliwki, podarowane przez jakąś panią w pociągu, teściowa krzyknęła, że to na pewno od „drugiej mamusi”. Gdy jeszcze posypał się po tem obelgi, zięć rzucił o ziemię talerzem z zupą. Teściowa wściekła się i z kawałkiem stłuczonego talerza skoczyła ku zięciowi.

Oficer sięgnął po rewolwer i trzykrotnie dąbnił. Kule ugodziły p. Warpechowską w policzek, raniąc bardzo ciężko.

Proces por. Paszkowskiego, odpowiadającego z wolnej stopy za usiłowanie zabójstwa teściowej, toczył się częściowo przy drzwiach zamkniętych. Bronił go adw. Szurlej.

Sąd skazał por. Paszkowskiego na pół roku twierdzy.

## Trójka szopenfeldziarzy i platynowy pierścień

Kwiat arystokracji ziołdziej-skiej — trójka szopenfeldziarzy miała wczoraj nieprzyjemną przeprawę w sądzie okręgowym za pomysłową kradzież pierścienia z brylantem u jubiera p. Dączkowskiego.

Do sklepu weszły dwie wytwornie urodzone panusie, prosząc o pokazanie droższej biżuterji. Jedna z klientek mówiła tylko po niemiecku, jakby nie znając polskiego i ta zabawiła rozmową właściciela, targując pięknym pierścieniem. Druga siedziała na uboczu, milcząc. Zato, gdy wszedł do sklepu praktykant, milcząca dotychczas dama zaczęła się doń mizdrzyć, co zrobiło na jubilerze ujemne wrażenie. Para siedziała w sklepie z godzinę, nic jednak nie kupiła, grymasząc.

Razem z wychodzącymi damami „wyszli” z magazynu wspaniały pierścień platynowy, wartości 2200 złotych. Jubiler w te pędy wysłał za paniami chłopca, który zwałbił je do sklepu napowrót, pod pozorem, że cenę klejnotu obniżono. W sklepie czekała niespodzianka w postaci — granatowego mundurku. Jedna z damulek, usłyszawszy, że posadzona jest o kradzież, narobiła piekła, szargocząc dalej po niemiecku. Dopiero w areszcie przemówiła najczystsza polszczyzną.

Poza dwiema szopenfeldziarkami, Wanda Książek i Helena Hajduk, aresztowano jeszcze a utora planu kradzieży, Wacława Buczkowskiego i pasera Mieczysława Grzeszczuka.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

## Echa kłótni małżeńskiej przed sądem Anioł pokoju z trucizną w osobie szwagierki

Ze osoby obce nie powinny się wtrącać do spraw małżeńskich, choćby żyli małżonkowie jak pies z kotem, dowodzi proces młodego robotnika, Franciszka Piątkowskiego, oskarżonego o ciężkie zranienie szwagierki p. Matrackiej.

Piątkowski nie był najlepszym mężem. Mając złe otoczenie, często przepijał zarobki i wracał do domu urażony i bez grosza przy duszy. Żona witała go wtedy grubszymi awanturami, czem tak obrzydliwa życie niepoprawnemu alkoholikowi, że postanowił wynieść się i ofertę złożył innej kobiecie.

Wtedy na widownię wystąpiła p. Matracka, podejmując się pogodzenia zwaśnionych małżonków. Złe się wybrała, bo

gdy tylko otworzyła usta, Piątkowski zerwał się, by wybić jej to z głowy. Użył do tego niebezpiecznego dla zdrowia ludzkiego narzędzia, bo — miotła. Szwagierka ciężko przyjęła ten wybrzytek.

Wczoraj na rozprawie Piątkowskiego, który sprowadzony z więzienia płakał jak małe dziecko na widok żony, jeden ze świadków zeznał, że tego dnia p. Matracka, przewidując, że jej perswazje mogą nie odnieść rezultatu, zaopatrzyła się w buteleczkę z trucizną, chcąc wypalić oczy Piątkowskiemu. Mówiła nawet o tem do sąsiadów.

Bronił adw. Maj. Sąd skazał groźnego szwagra na 3 lata więzienia.

liśmy się na godzinę, siódma na kolei „Arogate station”. Punktualnie o umówionej porze przybyłem na miejsce. Z tyłu za mną zsiadował się jeden z kolegów, którego wziąłem ze sobą, by mieć kogoś w razie potrzeby do pomocy. Zdaleka już zażyłem mego znajomego z piśmielstwa. Z niecierpliwością oglądał się na wszystkie strony. Widocznie obawiał się, że nie rozmyśliłem i nie przystraci obiecany mi zarobek. Ujrawszy mnie zdaleka przybiegł mi na spotkanie.

Udalimy się do dzielnicy „Whitechapel” — zamieszkuje tam cudzoziemcy, przeważnie rosyjscy i polscy Żydzi. To też w wszystkich lokalach i kawiarniach słyszy się tylko żargosyjski i polski wędrowną polszczyzną.

Jak było to, towarzysze, do środka, ja zaś oczekuję na ulicy. Minęły dwie godziny i poszukiwanego nie znajdujemy nigdzie.

— Pójdźcie jeszcze na Hackney road — odezwał się mój przewodnik — Jest tam parę lokali, gdzie Rosjanie i Polacy schodzą się do tam znajdującego autobusu i po chwili wsiadamy już na miejsce. W pierwszych dwóch lokalach nie znaleźliśmy go, wyszedł do trzeciego znanego mi lokalu. Była to knajpa, gdzie schodził się element przestępczy, przeważnie cudzoziemcy. Bijatki i rozprawy nożowe były tam na porządku dziennym i policja miała nielada pracę z poskromieniem awanturników. Towarzysz mój wszedł do środka. Po chwili powrócił.

— Nie wiem, co to jest — odezwał się. — Przysiągłbym, że to on, ale taki zmieniony. Przedewszystkiem bardzo ładnie ubrany, a przy tem niema już brody. Słyszałem, jak rozmawiał ze swym towarzyszem po rosyjsku i po głosie go również poznałem.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Wesoły Kącik

PIJANY NA POCZTĘ



Człowiek pijany w każdej rzeczy widzi albo wroga, albo przyjaciela. Potrafi przez godzinę całować latarnię uliczną, potrafi również przez godzinę zawzięcie się z nią kłócić. Potrafi nisko się kłaniać stojącej samotnie motyle, ale potrafi również tępoczyć zawziętą walkę z niewinną marką pocztową.

Widziałem niedawno na poczcie taki obrazek.

Do okienka podszedł pijany i podsunął urzędnikowi pod nos kopertę.

— Marreczkę na ten list, uwaga pan...

— Urzędnik wydał mu markę.

— Ile płacę, uwaga pan?...

— 25 groszy.

Pijak wyprostował się groźnie.

— Mój kolega, Frrranus, pięć groszy płacił...

— Na pański list trzeba 25.

— Psiakrrrew!... Wszędzie protekają jak kto ma implecy, to 5 groszy, a ja biedny 25...

— Wziął w jedną rękę kopertę, w drugą markę i zaczął ze wszystkich stron ją obślinać.

Kiedy nareszcie chciał ją przykleić do koperty, okazało się, że marki w palcach nie było. Została na języku.

Pijany mętym wzrokiem rozszalał się dookoła, jeszcze raz spojrzął na rękę i oblizał się.

— Ip... — cknął — połknąłem. 25 groszy kosztuje, a zupełnie smaku nie ma! Tfu!

Wolej piwo... Tansze i lepsze...

Chwiejnym krokiem podszedł znów do okienka i poprosił o drugą markę. Wtedy dopiero rozpoczęła się walka.

Marka tym razem zeszała z języka, ale w żaden sposób nie mogła trafić na właściwe miejsce na kopercie. Trzęsąca się ręka to ją ciągnęła na adres, to na nazwisko...

— Adrrres mi, chorroba chce zakryć — mruczał pijak.

— Czeczeka, ja cie naucze...

Położył sobie markę na dłoń i zamachnął się, żeby ją „przyklapać” do koperty. Ale marka zsunęła się na ziemię. Pijany nachylił się, żeby ją podnieść, ale marka znikła. Przykleiła się widocznie do podszewy.

— Wie psiakrrrew, że poczte zaraz zamykają — kłął pijak — i w chchowanego sie ze mną bawił! Czasy, psiakrrrew! Byle marka sobie klienta lekceważy!

Marka odleciała się od podszewy i znów znalazła się na podłodze. Pijak z trudem przykleił ją i raptownie nakrył ją dłońmi.

— Mam cie, drrranu! Teraz mi nie uciekniesz!

Podniósł się z przyklejona do dłoni marka. Stojący obok młodzieniec pękał ze śmiechu.

— Czego się pan śmieje? —

## CO MÓWI LUD?

DZIECIOM GROZI NIEBEZPIECZESTWO W SZKOLE NA PRADZE.

Od grona czytelników otrzymujemy list tej treści: „Na Pradze przy ul. Sierockiej 17. mieści się szkoła męska. Pani kierowniczka tej szkoły poleca zreperować schody na oddziale męskim, co groziło dzieciom niebezpieczeństwem kalectwa. Natomiast nie zreperowano schodów na oddziale żeńskim. Nad dziewczętami wisi ta sama groźba. Podpisów nie kreśliły, bo pani kierowniczka patrzyłaby na nasze dzieje niemile”.

DYREKCJA CYRKU - WYJASNIA.

W związku z naszą notatką o pokaleczeniu p. Marchwińskiego przez lampartę w zwierzyniu cyrkowym, dyrekcja Cyrku Stanisławskich wyjaśnia:

„P. Eugenjusz Marchwiński, jak to następnie zostało stwierdzone, przybył do Cyrku w stanie nietrzeźwym. Będąc w zwierzyniu, mimo napisów ostrzegawczych „nie drażnić z jerząt”, mimo nawoływań ze strony służby i publiczności, by nie zbliżał się do klatki — oświadczył głośno, że „musi pogłaskać zwierzątko”. Za miar swój wprowadził w czyn przy klatce z lampartem: przechylił się za linkę, znajdującą się w odległości półtora metra od klatki i wsadził rękę przez pręty do wewnątrz, co skończyło się podrapaniem przez kota.

Ze strony Cyrku została okazana na p. Marchwińskiemu doraźna pomoc. Przewieziono go do Pogotowia prywatnego, gdzie go lekarz opatrzył, stwierdzając zarazem, że pacjent znajdował się w stanie nietrzeźwym. Przebieg wypadku został protokólnie stwierdzony przez szereg osób z pośród publiczności i policji”.

## Kryzys u szewców

Przeważnie nikogo nic to nie obchodzi,

że bliźni chodzi bez butów...

Bieda, stagnacja... więc od marabutów (t. j. pustelników) modę zasięgamy i dla ego bez butów chodzić zaczyna.

— Ale marabuty, czy inne filuty, swoją drogą, boso chodzić mogą.

To ich sprawa...

Poco jednak boso chodzić ma

Warszawa?...

— Ze obywatele boso nog. chłodzą, nasi zacił szewcy obok butów

chodzą...

Servus.

## RADJO

12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.45 Utwory wioloncz. 15.25 Skrzynka pocztowa. 16.20 Odezyt. 16.40 Posenki w wyk. M. Foga i chóru Dana. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Mandżurja i mój pobyt w wojsku chińskim. 17.35 Koncert popołudniowy. 18.50 Rozmaitości. 19.35 Utwory na ksylofonie. 20.00 Feljton myzyczny z Wilna. 20.15 Muzyka lekka z Lwowa. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15 Koncert wieczorny. 23.00 Muzyka taneczna.

oburzył się pijak — że nieporządku na poczcie? Masz pęta kul...

Z całej siły wyrzwał śmiejąc się go młodzieniec w twarz. Marka została na policzku uderzonego.

Młodzieniec, czerwony, jak burak, z przyklejona do policzku marka, pobiegł do policjanta.

Pijany spojrzął na swoje ręce, potem rozejrzął się dookoła.

— Znow uciekał... — sapnął.

— Poszła po policjanta — za miał się ktoś ze stojących wpo-bliżu.

— Po policjanta? — oburzył się pijany. — Dobrze! Dobrze! 25 groszy kosztuje, a taka świnia harrda?! Sama ucieka!...

po policjanta? Dobrze! Niech przyjdzie policjant! Zobaczymy, kto ma rację, czy ja czy ona!...

Napisał Sąd.



# NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Norwin spoznał na nią z takim bolesnym oczekiwaniem, że wydawało się, jakby nim targaly cierpienia najokrutniejsze. Ale bo też całe jego życie, całe jego istnienie zależało od słowa, które teraz padnie. Szeptał błagalnie:

— Niech pani dokończy... błagam panią... Czy zechce pani zostać moją żoną?

— Nie!

Rzekła to z gorączkowym pośpiechem, lękając się, aby w ostatniej chwili nie zabrakło jej siły do wypowiedzenia tego okrutnego słowa.

— Nie — powtórzyła, dysząc ciężko.

Błagał:

— Dlaczego? Niech choć wiem...

Spojrzała na obrączkę. Podążył za jej wzrokiem i... zrozumiał:

— Przeszłość? — szepnął.

— Tak.

— A jakaż piękna mogła być przyszłość...

— Wiem, ale nie wolno mi o niej myśleć. Muszę nadal żyć przeszłością. Namalował mi pan obraz szczęścia, na który wszakże nie wolno mi spoglądać. Czy mojej duszy powinny widzieć zawsze i jedynie tylko Piotra. To też jego jedynie tylko widzą, leżącego nieruchomo w Wilczym Borze z ręką na morderczej ranie, a potem na wózku wieśniaczym, wiozonego do domu, wreszcie na łożu śmierci, u którego klęczałam, nie mając sił nawet uronić jednej łzy...

— Ależ... — usiłował przerwać potok jej słów.

— Proszę mi nie przerywać! — zachnęła się. — Błagam pana, niech pan już nie mówi — prosiła, drżąc, że znów straci władzę nad sobą. — Jeżeli pan mnie doprawdy kocha, niech pan mi pozwoli także rzec parę słów.

I zanim zdążył jej przeszkodzić, wyrzuciła ze siebie potok słów, które chciała zagłuszyć jego słowa i swój zew miłosny:

— Jestem dziś jeszcze bardziej związana z Piotrem, niż za jego życia. Tu, na tem samym miejscu, mówiłam niegdyś doktorowi Turskiemu i ojcu mojemu: „Piotr umarł, Kochając jedynie tylko mnie. Mnie

wywał, wydając swoje ostatnie tchnienie. Mnie miał przed oczami, póki nie zamknął ich na wieki. W mojej żalobie ta jego miłość ku mnie pozostanie mi jedyną nadzieją i ostoją, jedynym ukojeniem rozpacz i żalności”. Te słowa mogę powtórzyć obecnie raz jeszcze przed panem. Są dziś jeszcze prawdą. Piotr umarł, Kochając mnie nad życie. Jan mówi, że nie może sobie przypomnieć ostatnich słów Piotra, a ja choć ich nie słyszałam, mogłabym je powtórzyć dokładnie, bo były mówione do mnie. Mówiły o miłości ku mnie, miłości bez granic i zastrzeżeń, niezłomnej i jedynej. Śmierć uświęciła tylko tę jego miłość, czyniąc ją wieczną. Umarł z moim imieniem na ustach, zęgnając się ze mną w ostatniej chwili...

też taka śmierć, jak jego, nie jest rozłąką, nie jest zerwaniem więzów, lecz przeciwnie, zacieśnieniem ich. Takie więzy nie mogą być stargane uczuciem pięknym i wzniosłym, lecz tylko przyziemnym i grzesznym. Zerwać je byłoby wstydem, hańbą i poniżeniem. Wierność dla ludzi żywych jest obowiązkiem, wierność dla zmarłych, którzy nas kochali, jest wiarą, religią, nakazem Boskim...

— Nie wolno żyjącym dać się omamić przez duchy zmarłych! — zawołał Norwin.

— Niech pan nie bluźni! — skarciła go Marja i dodała: — Piotr dla mnie nie umarł, żyje nadal w moim sercu. Obrączka, którą mi dał, pozostaje na moim palcu, jako widomy znak, że nasze więzy trwają. Jestem nadal jego, jak on był zawsze moim. Nigdy w życiu nie zdradził mnie nawet myślą, więc i ja tego nie uczynię, póki żyć będę. Moje życie upływać mi będzie nadal, jak dotychczas, przy boku ojca. Szczęście Jasia i Reni opromieniać je będzie swym złocistym blaskiem. Ale największą moją radością i podporą będzie świetlana świadomość, że byłam tak potężnie i tak wyłącznie kochana przez Piotra...

Rozpacz wykrzywiła tragiczne rysy Norwina. Ujrzała to i szepnęła:

— Wiem, że sprawiam panu ból. Proszę mi wybaczyć. Nikt bardziej ode mnie nie pragnie pańskie-

go szczęścia. Tyle panu zawdzięczam, a jednak ranę pana boleśnie...

— O, tak! Nie będę tego ukrywał! Tak bardzo panią Kocham! Tem bardziej, że pani milczenie podczas moich słów dodawało mi coraz więcej otuchy i nadziei. Tem boleśniejsze jest dla mnie to nagłe rozczarowanie. Bo już widziałem nasze losy tak cudownie zespolone i tak mi już było błogo, tak błogo...

Umilkł na chwilę, poczem dodał z bezgraniczną żalnością:

— A teraz wszystko przepadło... Zniknęło, jak sen jaki złoty...

Opuścił głowę, jak pod ogromnym ciężarem. Spoglądała na jego oblicze, wyrażające tyle cierpienia, że opanowała ją wielka litość, tak potężna, aż spazm ścisnął jej gardło. Drżała na myśl, że mogłaby ulec na widok jego rozpachy, postanowiła więc, kryjąc twarz w dloniach, uciec od tego widoku.

— Odchodzi pani? — zapytał Norwin drżącym głosem.

— Tak... Tak...

— Błagam panią, niech pani pozostanie tu jeszcze na chwilę. Proszę mnie nie zostawiać samego. Już nie będę panią błagał o nic więcej tylko o parę chwil obecności.

Lecz Marja nie zatrzymywała się nawet na chwilę, uciekając trwożnie od Norwina i wołając lekliwie:

— Muszę... Muszę odejść! Nie mogę dłużej z panem być... Nie wolno mi!

— Więc już nie zdołam niczem więcej pani powstrzymać? Mam zostać sam, sam, jak w owe bezsenne noce, gdy snułem tak czarowny sen o szczęściu? O, proszę mnie nie zostawiać w tej samotności, gorszej, niż śmierć. Widzi pani, jaki jestem nieszczęśliwy. Czyż opuszczając mnie, nie zostawi mi pani choć jednego słówka otuchy, nadziei? Nie powie mi pani, że może kiedyś, po wielu, wielu latach, kiedy pani tylko zechce, może, jednak...

Dalszy ciąg nastąpi.

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Mardek kochał Jadzię po dawnemu, nigdy nie przestawał jej kochać, był szczęśliwy, że widuje ją codziennie, ale te właśnie myśli, co Jadzię, zupełnie go ostatnio nie nawidziały. Wyperswadował to sobie raz na zawsze. Uznał to za nieosiągalne dla siebie. Drżał przy tem na myśl, że najmniejsza jego próba w tym kierunku mogłaby zrazić Jadzię, jak niegdyś i przerwać ten tak dla niego miły obecny tryb życia.

Jadzię zaś opanowywał coraz silniej zmysłowy żar. Nie zdawała sobie nawet sprawy, jak silnie. A dręczył ją już teraz coraz nieznośniej.

Owładnął nią tak dalece, że dyktował jej postępowanie wbrew jej własnej woli. Zapragnęła nagle rozmowy z Mardkiem sam na sam... u siebie w domu.

Ponujący nad jej postępkami głos podszeptał jej, aby poprosić Mardka, jak zazwyczaj, aby tego wieczora przybył po nią. Gdy zaś Mardek przyszedł, oświadczyła mu:

— Jakos się dziś niebardzo czuję. Głowa mnie boli. Chyba mam migrenę. Ale... niech pan nie odchodzi. Odpocznie pan u mnie pół godzinki, napije się pan herbaty...

Wkrótce herbata była już na stole.

— A może trochę rumu? — zapytała nagle, wcale sobie nie uprzytomniając, że przecież powtarza się niemal ze szczegółami scena u Mardka przed dziesięć laty, z tą tylko różnicą, że tym razem stroną „wciągającą” była ona.

Mardek, nic nie podejrzewając, zgodził się chętnie na kieliszek rumu. Jadzia dolewała mu obficie. Nic nie podejrzewając, wychylił jeszcze parę.

Już mu trochę szumiało w głowie. Jadzia posadziła go obok siebie na otomanie. Zgasła żyrandol, pozostawiając tylko światło stojącej nad otomaną lampy z seledynowym abażurem.

Gdy siedli obok siebie na kanapie, zapanowało długie milczenie. Mardek wogóle ostatnio był młomówny. Stał zaszepcony i pochmurny, nie miał w sobie już nic z dawnego niefrasobliwego wesółka. Zbyt wiele ciosów życiowych już zniósł, aby to wszystko mogło przejść bez śladu.

Jadzia wzięła jego ręce w swe dłonie. Spojrzała na nie czule i szepnęła wreszcie:

— Oto te ręce, którym zawdzięczam życie. Ja — i moja córka. Gdyby nie one, zginęłabym marnie. A gdybym nawet ocalała sama, moje małeństwo nie uchroniłoby się od zguby...

Spojrzał na nią dość obojętnie i ze smutkiem. Nie odezwał się ani słowem.

Zagadnęła ponownie:

— Dlaczego pan właściwie ostatnio wciąż taki smutny?

— Bo nie mam powodu do radości...

— Dziwi mnie to trochę. Nie chcę bynajmniej panu wymawiać, ale przecież w szpitalu miał pan dobrą opiekę. Teraz ma pan pracę, którą pan, zdaje się, polubił. Stałe zajęcie, dach nad głową, zapewnione utrzymanie.

— Może rzeczywiście nie mam prawa do niezadowoloności. Iluż ludzi jest w położeniu gorszym, a czem byłbym bez pani? To też nie mogę powiedzieć, abym był niezadowolony, ale nie mogę też rzec, że jestem zadowolony.

— Czuję właśnie, że coś pana trapi — odezwała się Jadzia, nie wypuszczając jego dłoni ze swych rąk, — niech pan mi się zwierzy szczerze, może coś na to poradzimy?

— „W sercu pustka, w duszy żal...”, jak czytałem w pewnej książce, pożyczonej od pielęgniarki szpitalnej. Zresztą, nie mówmy o tem. Nie chcę jątrzyć starych rap. Może czas je jednak jakoś zbliżni. Choć wątpię.

— Nie wolno tak upadać na duchu. Pan, co zawsze miał tyle hartu w obliczu największych niebezpieczeństw...

— Bo przyswierał im wzniosły cel. Ale już powiedziałem: nie dotykajmy ran...

— Zależy, jak się dotyka... Niekiedy lekarz grzebie się w ranie, sprawiając chwilowy ból, poto wszakże tylko, aby ranę tem skuteczniej zaleczyć.

— Moje są nieuleczalne. Nigdy nie zaznam te-

go, co pragnę. Raczej: pragnąłem, bo już teraz straciłem nadzieję.

— Jakież to były pragnienia? Proszę, bardzo proszę być ze mną szczerym — nalegała, jakby tuląc się do niego pieszczotliwie.

Niechętnie odparł, zapalając się wszakże w miarę mówienia:

— Nic wielkiego. Marzyłem o tem, aby mieć to, co posiada wielu ludzi, olbrzymia większość, nawet najuboższych: własny kąk, żonę, dziecko. Wszystko choćby najskromniejsze, ale własne. Zapracowywałbym się z radością dla tej mojej, choćby najmniejszej rodzinki. A nawzajem pragnąłbym od nich też bardzo niewiele: trochę serca. Serca, serca — oto czego mi brak, jak rybie wody... Ale cóż, nigdy nie miałem w życiu owego... lutu szczęścia. Omijało mnie zawsze starannie. Traktowało po macoszemu. Zostałem wyklety ze społeczeństwa i z... serca. Widząc — słusznie czy niesłusznie — szczęście w pieniądzech, chciałem je zdobyć siłą — padłem w tej walce, napiętnowany mianem przestępcy. Widząc szczęście w miłości, a nie mogąc jej wzbudzić, chciałem ją zdobyć przemocą — i tem okrutniej zostałem odrażony. Widocznie świat nie znosi gwałtu. Zapewne ma rację. Cierpię za swój błąd. Może i słusznie. Przyznaję to. Pogodziłem się z losem. Nie przyszło mi to łatwo. Ale żeby mi jeszcze miał przy tem wszystkiem być wesoły, to już zbyt wielkie wymagania.

— A co, gdyby nagle po piekle więzienia i borykania się z losem, po czyścisku pokuty za owe grzeszne gwałty, nastąpiło odkupienie? Nagroda za skruchę. Uszlachetniony przez ból i cierpienie, stanąłby pan znów w szeregu pełnoprawnych ludzi uczciwych. Szczęście, które było dla pana macocha, nabrałoby nagle ciepła macierzyńskiego. Samo garnęłoby się ku panu — mówiła z uniesieniem, Ignac ku niemu nieświadomie całym ciałem, — umiałby je pan pochwytać w ramiona, mocno, mocno i już nie wypuszczać?...

Dalszy ciąg nastąpi.



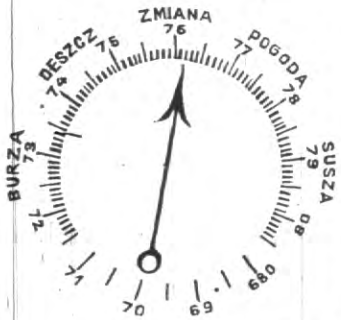
LUTY

24

Środa

Dziś: Macieja  
Jutro: Cezarego  
Wsch. sl. g. 6 m. 36  
Zach. sl. g. 17 m. 5

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

**Kaprysy pogody w lutym**

Po paru dniach słonecznych następowaly dnie z zadymką i zachmurzeniem.

Obecnie po paru godzinach słonca następuje kwadrans chmurny i śnieży, godzina zadyмки i znowu pogoda.

Zwyczajem tego miesiąca jest kaprysić i już u schyłku co prawda warto przypomnieć sobie przysłowie ludowe „Jeśli luty—obuj buty” chociaż tutaj przysłowie mówi że „Na Macieja zima pacieje”... (poci się).

**Plotki teatralne**

Licznie zebrana publiczność na niedzielnym, gościnnym występie Igo Szyma z artystką i 2-oma artystami scen warszawskich, odrazu podzieliła się na 2 obozy. Na pleć piękną i brzydka.

Zresztą podział ten istniał jeszcze przed przyjazdem Igo Szyma do Grodna ale tu przybyło nowe kryterjum podziału publiczności, bowiem panie nagół przyjaźnie odniosły się do artysty, natomiast panowie niechętnie.

Oczywiście w pierwszej chwili należało się dopatrywać poziomu uczucia zazdrości. Z czasem wrazenie to ustąpiło miejsca uwadze, że przyczyną niechęci jest... rozczarowanie. W dodatku świeża pamięć na lożone kosza za bilety potęgowała to uczucie.

Ostatecznie z przykrością należy stwierdzić, że w tym wypadku goście warszawscy zbyt lekko potraktowali publiczność grodzieńską i choć dużo dał nam występ to jednak fama, afisze i komunikaty więcej zapowiadały.

**Okazyjnie sprzedaje się dom** (6 pokoi) z placem 5000 m<sup>2</sup> przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 3—

**Nowe wymówienia pracownikom miejskim. Niezrozumiała taktyka Magistratu**

Pismem z dnia 18 lutego 1932 r. Wydział Zdrowia naszego Magistratu powiadomił służbę Szpitala Miejskiego, że z dniem 16 lutego b. r. wymawia siostram posady w Szpitalu Miejskim. Termin wymówienia kończy się z dniem 31 maja b. r.

Wymówienie to dotknęło dziewięciu sióstr, które mają jakoby być zwolnione z posad i 2 siostry, które narazie zostały w swoich pracach tylko zawieszona.

Faktu tego trudno nie opatrzyć komentarzem.

Pamiętamy dobrze oświadczenia Magistratu po ostatnich masowych redukcjach, że więcej zwolnień nie będzie.

Czemże więc tłumaczyć powyższe zarządzanie?

Dziwna naprawdę taktyka!

Fakt ten jedynie można zrozumieć w świetle własnej taktyki (!) Magistratu, lecz zglebienie jej nie jest dostępne dla zwykłego śmiertelnika. Któż bowiem potrafi przejrzeć bogate zakulisowe racje, które spowodowały powyższy fakt.

Dla nas jedno tylko jest jasnym. Szpital Miejski bez sióstr

istnieć nie może. Gdy przyjdzie 31 maja i obecne siostry opuszczą gmach już 1 czerwca na ich miejsce musi stanąć tyleż innych. A wobec tego jakimi racjami kierował się Wydział Sanitarny wymawiając pracę 9 siostram?

Chyba nie ze względów oszczędnościowych, bo wiadomo, że tego rodzaju personelu w szpitalu nie było za dużo.

Pozostaje jedno pewnem, że chodzi tu o jakąś taktykę nie liczącą się z ludzką pracą a lekkomyślnie pomiatającą pożytecznym pracownikiem.

**Niszczący pochód zamieci śnieżnych**

Silna zamieć śnieżna, szalejąca w nocy z niedzieli na poniedziałek poczyniła znaczne szkody.

Linje kolejowe zostały pozasypanye zwałami śniegu. Dzięki natychmiastowej akcji robotniczych brygad wraz z plu-

gami odśnieżniami zdołano na odcinkach najbardziej zagrożonych usunąć nawaly śniegu z torów, mimo to kilka pociągów przybyło ze znacznym opóźnieniem. Pociąg warszawski do Grodna przybył z półtoragodzinnym opóźnieniem.

Poza koleją huragan wyrócił kilkanaście drzew i słupów telefonicznych oraz zerwał kilkadziesiąt dachów z domów i budynków gospodarskich.

Burza śnieżna spowodowała przerwanie na pewien czas komunikacji autobusowej.

**Znowu tragiczna śmierć pod kołami pociągu**

nieznanej kobiety

Podczas lustracji toru w pobliżu Wilejki strażnik kolejowy znalazł nieznana kobietę, okropnie zmaskowaną przez pociąg, który odciął jej rękę i nogi.

W chwili, gdy strażnik przybliżył się do leżącej masy jeszcze kobieta żyła, lecz po

przewiezieniu do szpitala zmarła w niespełna godzinę, nie odzyskując przytomności.

Wobec nieodnalezienia przy zmarłej żadnych dokumentów nazwiska dotychczas nie ustalono. Jakkroć nie udało się ustalić czy ma się do czynie-

nia z samobójstwem, czy też kobieta padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

W celu ułatwienia śledztwa, prowadzonego przez policję w kierunku ustalenia nazwiska tragicznie zmarłej, sporządzone zostały fotografie.

**Kuć żelazo póki gorące**

Ludzie tutaj, kresowi krzywem okiem spoglądali na pierwsze wyroby monopolowe. Za każdą podwyżką ceny kurczyli się coraz bardziej i paliłi coraz to pośledniejsze gatunki. Skończyło się obecnie na tem że wieś pali machorkę zwyczajną a machorkę przednią kupi sobie chłopiec raz do roku i to nie zawsze. „Wande” mogą palić mieszczuchy, którym łatwiej o pieniądz...

Nic więc dziwnego, że w takim stanie rzeczy grunt bardzo sprzyja popytowi tytoni przemycanych z Łotwy i Litwy. Jak donosi prasa, tytonie te wprost zalewają województwa wschodnie a w ich liczbie oczywiście i nasze. Musimy koniecznie na leżeć do ich liczby, bo w tem polityka...

Oto teraz ric innego nie po-

zostaje jak zgodnym chórem domagać się t. zw. papierosów „ochronnych”. Mamy przykład co dzieła w Polsce na zachodzie

Działo się tam w „branży” tytoniowej to co u nas obecnie—przemyt z Niemiec zalewał Pomorze i Śląsk.

A stało się wręcz co innego: Oto wprowadzono papierosy „ochronne”. Zaleta tych papieros jest ta, że są bardzo tanie i stosunkowo dobre, a dalej, najskuteczniej zwalczają wszelką konkurencję Monopolu w postaci towarów przemycanych.

Możemy zapewnić Dyr. Monopolu, że skoro pojawiają się papierosy „ochronne” wszelkie inne, nie wyłączając lotewskich i litewskich znikną jak zczarowane...

**Nieszczęśliwy wypadek przy pracy**

Koło złamało robotnikowi rękę i nogę

W garbarni Mordchelewicza przy ul. Górnej podczas pracy uległ nieszczęliwemu wypadkowi 23-letni robotnik Tomasz Logiszyniec, zam. przy ul. Podprziśiółka.

Wymieniony dostał się pod pas i koło rozpędowe, skut-

kiem czego doznał złamania lewej ręki i prawej nogi, głowa uległa silnemu potłuczeniu tak, że doznał wstrząsu mózgu.

Nieszczęśliwego robotnika przewieziono do Szpitala Miejskiego, gdzie znajduje się w stanie zagrażającym jego życiu.

**Łakomstwo drobiu**

Jakiś nieznan, mało powieździec amator, lecz łakomca drobiu dorwał się do kurnika Walewicz Józefa przy ul. Zawieszczyzna 6 i skradł 3 kaczki, iłydka i koguta, wartości 25 złotych.

W celu ułatwienia śledztwa, prowadzonego przez policję w kierunku ustalenia nazwiska tragicznie zmarłej, sporządzone zostały fotografie.

**TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej**  
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

We środę dn. 24 lutego 1932 r.

PREMJERA

**„Szczęście od jutra”**

komedja w 3-ach aktach St. Kiedrzyńskiego.

Reżyser: J. Krokowski. Dekor. Hawrylkiewicza.

Pocz. o godz. 8.15 wiecz.

Bilety do nabycia w kasie teatru. Ceny od 30 gr.-2.50 zł.

**WĘGIEL** z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 klg. w plombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE**

w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

Seans. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>

ZULA POGORZELSKA, M. FRENKIEL, WL. WALTER i in. w 1-ej polskiej 100% mówionej i śpiewnej komedji wojsk.

**Ułani, ułani, CHŁOPCY MALOWANI...**

Dźwiękowiec POLONJA Poczta 4

Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26

Virginia VALLI, C. TEARLE i R. CORTEZ w dram. pt. **ZAGINIONY STEROWIEC** Film o miłości bohaterstwie i zdradzie.

Kino PALACE Orzeszkow. 13

Potężny film odślanający bagno powojennych stosunków pt. **OFIARA OJCA** w r. gl. Paweł RICHTER. Mistrzowska gra! Bogata treść!

KINO Światowid Brygidzka 2

pocz. seansów:  
1—17.00,  
2—19.30,  
3—21.30.

Harold Lloyd w arcywesolej komedji pt. **CORAZ PRĘDZEJ**

Humor — Śmiech — Sensacja

**Zapewnioną przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor odpowiedzialny od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samojscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodna Rydza-Smigłego 6.